

Elektrociepłownie walczą o przetrwanie. "Milionom Polaków grozi brak ogrzewania i ciepłej wody"



Fot. Wikimedia, Charlie89 - Praca własna, CC BY-SA 3.0



Jerzy Dudala

- Dodano: 25-11-2024 14:00
- Aktualizacja: 25-11-2024 17:55

W Polsce ważą się obecnie losy wielu elektrociepłowni. Kontynuowanie sytuacji, w której taryfy za ciepło dla firm je wytwarzających nie pokrywają kosztów produkcji, może doprowadzić do upadku tych firm, co w praktyce może oznaczać brak ogrzewania i ciepłej wody dla milionów Polaków - przestrzega w rozmowie z portalem WNP.PL Sławomir Wołyniec, prezes zarządu spółek Grupa Altum i EC Zagłębie Dąbrowskie.

- **Gdy spojrzymy na wyniki ciepłownictwa, to wygląda to źle - zwraca uwagę Sławomir Wołyniec, prezes zarządu spółek Grupa Altum i EC Zagłębie Dąbrowskie.**
- **Wskazuje jednocześnie, że problemy z rentownością i płynnością nie dotyczą wyłącznie kilku elektrociepłowni, ale mają charakter systemowy.**
- **- Mamy w Polsce ponad 25 tysięcy kilometrów sieci ciepłowniczych. To najwięcej w Europie. Około 20 mln Polaków korzysta z ciepła systemowego - podkreśla Sławomir Wołyniec.**
- **EC Zagłębie Dąbrowskie zaopatruje w ciepło mieszkańców Sosnowca, Będzina i Czeladzi. 6 listopada nastąpiła zmiana nazwy spółki. Poprzednia to EC Będzin Wytwarzanie.**

Czy rok 2025 będzie rokiem masowych upadłości przedsiębiorstw ciepłowniczych w Polsce?

- Trudno mi wyrokować, czy tak się stanie. Wiele zależy od decyzji parlamentarzystów i rządu. Jeszcze nie jest za późno. Choć pierwsze ofiary systemu już są. Mam na myśli między innymi częstochowską elektrociepłownię ELSA SA w upadłości. **Ważą się losy wielu innych elektrociepłowni.**

Gdy spojrzymy na wyniki ciepłownictwa, to wygląda to źle. Na stronie internetowej Urzędu Regulacji Energetyki (URE) dostępne jest opracowanie "Energetyka ciepła w liczbach" za 2022 rok. Za rok 2023

jeszcze nie zostało opublikowane. Czekamy. Na stronie 18. widnieje tabela z uśrednioną rentownością elektrociepłowni w Polsce. Widać, że od czterech lat elektrociepłownie odnotowują olbrzymie straty.

Zatem te problemy mają charakter systemowy?

- Tak. Problemy z rentownością i płynnością nie dotyczą wyłącznie kilku elektrociepłowni, ale mają charakter systemowy. Jak bowiem wynika z wyżej wymienionego raportu, uśredniony wskaźnik rentowności wszystkich elektrociepłowni w Polsce od 2019 roku pozostaje ujemny, osiągając w 2022 roku poziom minus 22 proc. dla wszystkich elektrociepłowni i minus 38 proc. dla elektrociepłowni kogeneracyjnych.

Regulowane przychody wynikające z zatwierdzanych przez URE taryf nie pokrywają rynkowych kosztów wytwarzania ciepła, w tym kosztów uprawnień do emisji CO₂. Kontynuowanie sytuacji, w której taryfy za ciepło dla firm je wytwarzających - szczególnie w kogeneracji - nie pokrywają kosztów produkcji, może doprowadzić do upadku tych firm, co w praktyce może oznaczać **brak ogrzewania i ciepłej wody dla milionów Polaków**.

Nie ma jeszcze wyników za 2023 rok, natomiast zakładam, że powinny być one nieco lepsze od tych za rok 2022, który był wyjątkowy z uwagi na wybuch wojny na Ukrainie i olbrzymi wzrost cen paliw i certyfikatów uprawniających do emisji CO₂. Skumulowany wzrost kosztów prowadzenia działalności ciepłowniczej w latach 2020-2022 wyniósł ponad 70 proc.

EC Zagłębie Dąbrowskie (dawna nazwa: EC Będzin Wytwarzanie) zмага się z paradoksami w obszarze prawa energetycznego.

To znaczy?

- Mam na myśli między innymi karanie podmiotów za brak realizacji zobowiązań, których realizacja była obiektywnie niemożliwa. W listopadzie ubiegłego roku otrzymaliśmy od Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach karę pieniężną w kwocie blisko 248 mln zł za nierozliczenie w terminie uprawnień do emisji dwutlenku węgla. To kara za 2020 rok.

Nie miałem w tamtym czasie związku ze spółką, ale przeanalizowaliśmy z pomocą jednej z najlepszych w Polsce kancelarii prawnych, specjalizującej się w prawie energetycznym, dokładny stan prawny i nie stwierdziliśmy żadnych uchybień, błędów ani nieprawidłowości w zarządzaniu.

Ponadto skorzystaliśmy ze wszystkich dostępnych w sektorze energetycznym programów pomocowych. Kara według konstytucyjnej zasady proporcjonalności oraz obowiązującej w tym zakresie dyrektywy UE powinna być miarkowana proporcjonalnie do zawinienia.

Tymczasem?

- Urząd Regulacji Energetyki, akceptujący taryfy, po jakich elektrociepłownia może sprzedawać ciepło, ustala je na tak niskim poziomie, że zwyczajnie nie wystarczają one na pokrycie kosztów działalności.

Nie miałbym nic przeciwko polityce cen regulowanych, pod warunkiem, że w pakiecie z przychodami URE ureguluje także koszty. Przy okazji chciałbym zaznaczyć, że takie urzędowe regulacje występują głównie w krajach byłego bloku sowieckiego. W Europie Zachodniej - z wyjątkiem Holandii - obowiązują zliberalizowane zasady wolnorynkowe i nie istnieją żadne ograniczenia, jeśli chodzi o ceny sprzedaży ciepła systemowego. Póki co Urząd Regulacji Energetyki uderza nie w kieszeń przeciętnego Polaka, ile w ujemną rentowność firm wytwarzających ciepło.

Co się pewnie przeciętnemu Polakowi chwilowo podoba, bo nie musi więcej płacić.

- Tak, ale niestety rentowność na poziomie dużego minusa spowoduje turbulencje przedsiębiorstw ciepłowniczych w niedalekiej przyszłości, gdzie oczekiwania od ustawodawców są takie, aby te elektrociepłownie konwencjonalne się modernizowały w stronę źródeł bezemisyjnych.

Czyli droższych.

- Czyli droższych i najczęściej niestabilnych. Atom to melodia przyszłości i to zapewne odległej. Obecnie, jeżeli chodzi o stabilne źródła, to mamy węgiel, gaz i biomasę. Żadnych innych stabilnych źródeł na ten moment nie ma.

Co by pan zatem postulował, żeby wybrnąć z tego pata?

Postulowałbym, o czym mówię od dawna - a powinienem krzyczeć - aby polskie prawo energetyczne było spójne z dyrektywami unijnymi, a także z Konstytucją RP. To by wystarczyło, żeby polskie ciepłownictwo i energetyka nie były zagrożone.

A gdyby to przełożyć na konkretne działania, to co trzeba zrobić?

- Pierwszą rzeczą jest ta, na którą zwróciła uwagę Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego (WRDS) w Katowicach w wydanym stanowisku z dnia 23 lipca 2024 roku w sprawie pilnych rozwiązań poprawiających sytuację ciepłownictwa, że niezbędna jest zmiana systemu ustalania i zatwierdzania taryf za ciepło dla firm wytwarzających ciepło - w szczególności w kogeneracji - w taki sposób, żeby pokrywały one koszt ich produkcji. A także, aby karanie podmiotów za nierozliczone certyfikaty odbywało się z przestrzeganiem konstytucyjnej i unijnej zasady proporcjonalności.

Powyższym tematem 25 września 2024 roku zajęła się Sejmowa Komisja ds. Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych, której transmisja archiwalna jest dostępna na stronie Sejmu RP. Stanowisko Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Katowicach z 23 lipca tego roku jest zbieżne ze stanowiskiem Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Lublinie z 29 października br.

Jest tam między innymi mowa o konieczności wprowadzania technologii sekwestracji CO₂. Krajowa energetyka mogłaby nadal korzystać z olbrzymich zasobów węgla w Polsce, będąc bezemisyjną, **a transformacja i dekarbonizacja nie musiałyby być utożsamiane z zamykaniem kopalń i odchodzeniem od paliw kopalnych.**

To bardzo ważne stanowiska, bowiem WRDS reprezentują stronę rządową, samorządową, a także pracodawców i związki zawodowe. Zatem jest to bardzo istotny głos. WRDS wymienia gotowe i realne sposoby na wyjście z impasu branży ciepłowniczej i energetycznej. Musimy je tylko pilnie wdrożyć.

Będzie to miało swoje pozytywne konsekwencje?

- Mam taką nadzieję, choć oczywiście pewności nie ma. Niedawno, 20 listopada tego roku, dyskutowano o tym w ramach parlamentarnej komisji ds. energii i wodoru. To wołanie branży ciepłowniczej jest coraz bardziej słyszalne. Materiał ten także jest dostępny na stronie Sejmu RP. Politycy zaczynają na tę kwestię zwracać uwagę.

Nikomu chyba nie zależy na tym, żeby doszło do przerw w dostawach ciepła. Przy tym uważam, że nie można karać za coś, czego obiektywnie nie da się spełnić. Jeżeli przykładowo są błędy w zarządzaniu firmą i ktoś zmarnotrawił środki, to oczywiście powinien ponieść karę. Jeżeli jednak taryfy są tak niskie, że nie uwzględniają kosztu wytworzenia, to nie może ktoś być karany za wadliwe regulacje prawne.

Elektrociepłownia musi odprowadzać podatki, płacić wynagrodzenia pracownikom, płacić swoim dostawcom, a także nieustannie remontować i modernizować kosztowną infrastrukturę. Przykładowo na Megatem EC Lublin nałożono karę w wysokości 61 mln zł za nierozliczenie w terminie emisji za 2021 rok. Co istotne, na kilka miesięcy przed datą nałożenia kary, została ona w pełni rozliczona. W momencie nakładania kary nie było już żadnych zaległości. Czyli te 61 mln zł jest karą za opóźnienie rozliczenia certyfikatów uprawniających do emisji CO₂, których sama wartość była znacząco niższa od samej wysokości kary.

To pokazuje, jak firmy ciepłownicze są gnębione?

- Niestety tak. Kara jest za nierozliczenie w terminie, tzn. że organ ją nakładający ma obowiązek jej nałożenia, nawet gdy podmiot spóźniłby się o jeden dzień. Nałożenie kary nie zwalnia przy tym z obowiązku rozliczenia certyfikatów.

Kara według dyrektywy powinna być skuteczna, proporcjonalna i odstraszająca. Ale czy jest skuteczna? Jak jest skuteczna, widać najlepiej na przykładzie częstochowskiej elektrociepłowni ELSA SA w upadłości. Nie jest skuteczna ani proporcjonalna. Natomiast odstraszająca jest na pewno. Potrzeba odwagi, by być polskim energetykiem.

Czy problemy branży ciepłowniczej zniknęłyby, gdyby został zlikwidowany handel uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla?

- Raczej mało prawdopodobne jest to, żeby Polska wyszła z systemu EU ETS. Chociaż nie jest wykluczone, że Unia Europejska będzie do tego zmuszona. Także za sprawą zmian w USA po wygranych wyborach prezydenckich przez Donalda Trumpa.

Kibicujecie w branży ciepłowniczej, żeby tak się stało?

- Ja kibicuję zdrowemu rozsądkowi i logice. Kibicuję takim rozwiązaniom, które znajdują jakiś złoty środek. Kosztem pozornej troski o środowisko nie możemy zabić gospodarki oraz bezpieczeństwa energetycznego kraju.

W ciągu ostatnich 22 lat, od roku 2000 do roku 2022, cała Unia Europejska zredukowała roczną emisję CO₂ z poziomu ok. 3,4 mld ton do ok. 2,5 mld ton. Natomiast w tym samym czasie roczna emisja na świecie wzrosła z ok. 25 mld ton do około ok. 37 mld ton. Redukcje CO₂ samej UE nie zmieniają globalnej sytuacji, a jedynie uderzają w konkurencyjność i rentowność unijnej gospodarki. Trzeba też pamiętać, że stężenie CO₂ w atmosferze wynosi zaledwie 0,4 promila.

Czy mając na uwadze wszelkie uwarunkowania natury politycznej i środowiskowej, można powiedzieć, że węgiel w polskim ciepłownictwie szybko odejdzie do lamusa?

- Wierzę, że węgiel mógłby pozostać w polskim ciepłownictwie paliwem przejściowym zamiast gazu. Nie należy przy tym zapominać, że energię elektryczną można przesyłać na setki kilometrów, natomiast z ciepłem jest inaczej.

A mamy w Polsce ponad 25 tysięcy kilometrów sieci ciepłowniczych. To najwięcej w Europie. Około 20 mln Polaków korzysta z ciepła systemowego.

To atut czy balast?

- ... (chwila milczenia).

Kiedyś atut, a dzisiaj balast.

- To dobra odpowiedź. Jesteśmy w zupełnie innej sytuacji niż Hiszpania, Włochy, Francja czy Grecja. O ile w przypadku Hiszpanii mającej około 300 dni słonecznych w ciągu roku zastosowanie fotowoltaiki jest zasadne, o tyle w Polsce mającej kilkadziesiąt dni słonecznych w ciągu roku jest już inaczej. A choćby było u nas dni słonecznych dwa razy więcej, to i tak nie załatwiałoby to sprawy. Są również dni bezwietrzne w ciągu roku.

Na początku listopada borykano się z tym problemem w Niemczech, kiedy wiatraki stanęły.

- Dokładnie tak. Czasami wiatr nie wieje. I nawet gdyby flauty dotyczyły tylko jednego tygodnia w skali roku, to i tak wynika z tego, że trzeba posiadać stabilne źródła. Nikt przecież nie wyobraża sobie tygodniowego blackoutu.

Mówi się ostatnio wiele na temat magazynów energii. Nie używałbym akurat tego określenia, bo ono wprowadza opinię społeczną w błąd. Wiele osób uważa, że to jest podobnie jak z magazynami zbożowymi. "Magazyny energii" obecnie są raczej przydatne do chwilowego stabilizowania systemu. Trzeba je rozwijać, ale one w perspektywie najbliższych lat nie załatwią problemu.

Jakiś czas temu pojawiła się informacja, że Polska Grupa Energetyczna uruchomiła przetarg na budowę 26 magazynów energii elektrycznej o mocach od 2 do 10 MW zlokalizowanych w pięciu województwach. Ich łączna pojemność wyniesie 214 MWh, a moc 107 MW. W komunikacie spółki stwierdzono, że to "największy w Europie przetarg" na rozproszone magazyny energii. Tyle że 214 MWh to tyle, ile Elektrociepłownia w Będzinie produkuje w ciągu 3 godzin, a największy blok należący do Grupy Tauron w ciągu kwadransa. W skali zapotrzebowania kraju nie ma żadnych magazynów energii - są najwyżej UPS-y energetyczne.

Czyli tego typu inwestycje to wyrzucanie pieniędzy?

- Nie do końca. Trzeba to rozwijać. Podobnie jak rozwijać trzeba technologie sekwestracji CO₂ poprzez CCS i CCU (Carbon Capture & Storage - CCS oznacza metody, które redukują ilość emisji ze źródeł przemysłowych. Wychwycone CO₂ jest następnie transportowane i przechowywane w formacjach geologicznych. Z kolei Carbon Capture & Utilization - CCU to technologia, w której podobnie jak w przypadku CCS dwutlenek węgla jest najpierw wychwytywany ze źródła emisji. Następnym krokiem nie jest jego przechowywanie, ale ponowne wykorzystanie w przemyśle - przyp. red.).

Pamiętam, jak w 1986 roku dostałem od mojej mamy komputer ZX Spectrum. Kosztował równowartość kilku średnich wypłat, a jego dysk miał pojemność 48 kilobajtów i na tamten czas wydawał się szczytem techniki. Obecnie mój o wiele mniejszy telefon ma ponad 10 mln razy większą pojemność dysku i w odniesieniu do kosztu ZX Spectrum był jednocześnie wielokrotnie tańszy.

Zatem może kiedyś pojawią się prawdziwe magazyny energii, w przypadku których zgromadzoną latem energię z fotowoltaiki można będzie wykorzystać zimą. Na razie jednak tak nie jest. To pieśń przyszłości.

Rozmawiał: Jerzy Dudała